

VARIA

TERESA ROMANOWSKA

ZABAWA W KONTEKŚCIE KULTUROWYM. CZEŚĆ I. CZŁOWIEK ZABAWY – OD KOŁYSKI DO WIEKU SĘDZIWEGO

1. Wstęp

Problematykę zabawy analizują psycholodzy, pedagodzy, socjolodzy, historycy, językoznawcy oraz etnografowie. Zabawą zajmują się też nauczyciele przedszkoli, nauczania początkowego, wychowania fizycznego, organizatorzy obozów harcerskich, kolonii i innych zajęć przeznaczonych dla dzieci. Dostępna jest bogata literatura przedmiotu zarówno naukowa, jak i popularna w wersji książkowej, a także internetowej.

Artykuł traktuje o zabawie dzieci i dorosłych jako fenomenie kultury. Z pozycji człowieka współczesnego sięgam do tradycji rozumiejąc za Anną Zadrożyńską, że kultura tradycyjna nie jest epoką historyczną wyznaczoną ramami czasu¹. Charakteryzuje ją długie trwanie, dlatego moje rozważania nie będą *stricte* podróżą w czasie. Bohaterami artykułu są dzieci i dorośli, gdyż zabawy dzieci i dorosłych tylko pozornie są różne. Jerzy Cieślowski w książce pt. *Wielka zabawa* pisze: „Stworzone dla zabawy jest nie tylko dziecko, ale i dorosły, i zależnie od zawartego w nim »procentu dziecka« potrafi się bawić jak dziecko”². Skupiam się nie tylko na zabawie dzieci *sensu stricte*, ale także na tych zajęciach dzieci, które są w jakiś sposób związane z zabawą. Będzie to zabawa dorosłego z niemowlęciem podczas jego pielęgnacji, a w drugiej części artykułu, mówiącej o korelacji pracy z zabawą, praca dzieci (na miarę ich wieku) i zabawa podczas pracy, zabawa związana z życiem społeczności lokalnej i naśladowaniem życia dorosłych. Wspominam też o zabawach dorosłych, gdyż wiele zabaw dziecięcych jest przekształceniem różnych form zabawy dorosłych³ lub też zabawy dzieci i dorosłych są zbieżne.

TERESA ROMANOWSKA, magister etnografii; e-mail: t.romanowska@wp.pl

¹ A. Zadrożyńska, *Homo faber i homo ludens. Próba modelowego ujęcia kultur tradycyjnej i współczesnej*, „Etnografia Polska”, 27(1983), z. 2, s. 157.

² J. Cieślowski, *Wielka zabawa*, Wrocław 1985, s. 214.

³ T. Nowak, *Tradycyjna kultura taneczna Wileńszczyzny do 1939 roku*, Straduny 2014.

Artykuł jest analizą badań własnych autorki prowadzonych metodą wywiadu etnograficznego w Elku i okolicznych wsiach, obserwacji uczestniczącej zabaw dzieci, ankiet wypełnionych przez nauczycielki przedszkola, analizą pamiętników i książek autobiograficznych, odwołuje się także do literatury przedmiotu.

W położonym w południowo-wschodniej części Mazur Elku przed II wojną światową zamieszkiwała ludność niemiecka i mazurska. Obecnie przeważa ludność przybyła tu po wojnie z okolic Grajewa, Moniek, Knyszyna, Augustowa, a także z północno-wschodnich kresów Drugiej Rzeczypospolitej. Materiał dotyczący zabaw i życia dzieci przed wojną będzie obejmował nie tylko obszar dawnych Prus Wschodnich (literatura, wywiady z autochtonami i ich opublikowane wspomnienia), ale także tereny, z których moi rozmówcy, obecni mieszkańcy Elku i okolic, się wywodzą. Materiały dotyczące tych terenów pochodzą zarówno ze wspomnień współczesnych mieszkańców Elku i okolic, jak i literatury. Interesujące są również informacje o zabawach dziecięcych z okresów – tuż po wojnie i późniejszych. Niektóre formy zabaw przetrwały od dawnych czasów w postaci niezmienionej, inne uległy przekształceniom.

2. Zabawy z niemowlęciem

Analizę zabaw z niemowlęciem warto poprzedzić informacjami o zabawach dorosłych związanych z nowo narodzonym dzieckiem. Ważnym elementem życia człowieka na samym jego początku był i jest sakrament chrztu oraz związane z nim zwyczaje świeckie zwane chrzciniami.

Niektóre elementy każdego zwyczaju czy obyczaju mają charakter zabawowy. Nawet jeżeli pierwotnie podstawowe znaczenie czynności osób biorących w nim udział miało głębszy charakter, to jednak niekiedy zwyczaje inspirowały ludzi do zabawy.

Na Mazurach nie przywiązywano dużej wagi do chrztu dziecka, gdyż ważniejsza była konfirmacja, niemniej jednak badaczka folkloru Warmiaków i Mazurów Anna Szyfer odnotowuje niektóre zwyczaje związane z chrztem i pierwszym okresem życia dziecka⁴. W okolicach Elku, Olecka i Piszka matka i ojciec chrzestny nazywani byli „trzymaacz” i „trzymaaczka” (na pozostałym terenie „patek i patka”). Obowiązani byli dać dziecku prezent – pióro dla chłopca, a igłę dla dziewczynki, czasami również skórkę chleba i kancjonał. Znany był archaiczny zwyczaj przyjmowania dziecka przez ojca oraz symbolicznego bicia rocznego dziecka miotłą „na progu domu, aby zło z niego wypędzić i przyjąć do rodziny”⁵.

Na terenach, z których przyjechali obecni mieszkańcy Elku, ważną rolę odgrywali rodzice chrzestni (koło Knyszyna zwani „chscony ojciec i chscona matka”) oraz tzw. babka, która odbierała poród. Babka dokonywała ceremonii kąpieli dziecka przed chrztem, podczas której uczyła młodą matkę, jak ma pielęgnować

⁴ A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1975.

⁵ Tamże, s. 84.

noworodka i badać, czy jest zdrowy, a chrzestni rodzice wrzucali pieniądze do „kopańki” (niecki) z wodą, w której było kąpane dziecko⁶. Na Wileńszczyźnie ceremoniał chrzcin rozpoczynał się przywiezieniem „babki” na „koczerdze” (kosior do wyjmowania węgla z pieca), rzadziej na bronie lub koniu, a kończył odwiezieniem jej na tym samym środku transportu. „Babka” na Wileńszczyźnie odgrywała bardzo ważną rolę. Kiedy do domu przybyli rodzice chrzestni, babka dziecko myła i owijała, następnie kładła na stole, za którym siedzieli już rodzice chrzestni. Rodzice dziecka i rodzice chrzestni brali dziecko kolejno na ręce i obnosili wokół stołu. Po tej ceremonii wyjeżdżano do kościoła⁷.

Niewiele jest informacji na temat zabaw z niemowlęciem⁸. Z okresem chrztu, połogu, zachowaniem kobiety przed tzw. wywodem znanych jest moim rozmówcom wiele zwyczajów i przesądów⁹, skupię się jednak na zabawach z dzieckiem i jego pielęgnacją, która wiąże się często z zabawianiem niemowlęcia.

W latach 20. i 30. XX w. w Zdedach koło Elku niemowlę zaraz po urodzeniu spało z matką, potem w drewnianej kołysce na biegunach. Kołyska taka, jak pisze autor wspomnień Günter Donder, służyła nieraz kilku pokoleniom. Jeśli nie było w domu małego dziecka, stała na strychu, kiedy się urodziło, czyszczono ją i wyparzano wrzątkiem, aby poddać dezynfekcji. Następnie przygotowywano „podściółkę” ze słomy pszenicy, która dobrze sprężynowała i przyjemnie pachniała¹⁰. Kiedy matka pracowała w kuchni, np. gotowała lub zmywała naczynia, kołyska stała w pobliżu, aby w każdej chwili mogła zająć się dzieckiem. Kiedy musiała iść w pole – wkładała dziecko do większego kosza i stawiała w cieniu pod drzewem lub pod parasolem. Przeważnie jednak pozostawało ono w domu z babką, gdyż w latach 30. na Mazurach dominowały rodziny wielopokoleniowe¹¹. Na terenach, na których zamieszkiwali w latach 30. XX w. obecni mieszkańcy Elku, występowały kołyski plecione, czasami drewniane¹². W wydanej w roku 1930 pracy Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowej przeczytać można dokładny opis kołyszek zarówno drewnianych, jak i plecionych, a także szmacianych występujących na ówczesnej Wileńszczyźnie¹³. Kołyską bywała też drewniana niecka używana do zagniatania ciasta oraz do kąpieli niemowlęcia.

⁶ Badania własne – obserwacja uczestnicząca w pokazie Zofii Wróbel dla dzieci zgromadzonych w elckim Oratorium w roku 2008 oraz opracowany scenariusz Z. Wróbel zamieszczony w artykule: T. Romanowska, *Tradycje podlaskie na Mazurach. Analiza scenariuszy teatralnych Zofii Wróbel z Baran koło Elku*, „Rocznik Białostocki”, 20(2016), s. 195.

⁷ Badania własne, opublikowane w: T. Romanowska, *Tradycje wileńskie na Mazurach*, „Rocznik Elcki”, 6(2009), s. 64–81.

⁸ B. Ogródowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007, s. 88–92.

⁹ Więcej o zwyczajach związanych z okresem niemowlęctwa dowiedzieć się można z wymienionej wyżej książki B. Ogródowskiej, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, s. 88–92 oraz A. J. Plucińskiej, *Polskie zwyczaje rodzinne*, Łódź 2014, s. 81–125.

¹⁰ G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach 1929–1945. Wspomnienia*, Nakładem własnym, 2008, s. 16, pisownia oryginalna.

¹¹ Badania własne – korespondencja z Günterem Donderem, autorem książki wspomnień *Moje dzieciństwo na Mazurach...*

¹² Badania własne.

¹³ C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa, *Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego*, w: *Wilno i Ziemia Wileńska*, Wilno 1930.

Nieckę taką mocowano za pomocą sznurów do sufitu, aby można było dziecko kołysać. Podobnie skonstruowane były kołyski plecione o owalnym kształcie, zwane na Wileńszczyźnie „zybki”, oraz kołyski spojone z łubu z półkolistą obręczą, a także „zybki” wykonane z płótna przyczepionego do elipsoidalnej obręczy z pręta lub łubu. W podobnych kołyskach matki zanosili dzieci na pole zwłaszcza w czasie żniw. Zawieszały je wtedy na związanych u góry trzech żerdkach wbitych w ziemię lub na konstrukcji składającej się z dwóch „kozłów” i opartej na nich żerdzi czy sęczi zwanym „krukiem”. Rusztowanie takie wraz z dzieckiem w kołysce przykrywane było płachtą, aby zabezpieczyć od słońca i owadów. C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa opisuje „zabawę” tak ułożonego i skrepowanego powijakami dziecka: „Na tym samym sęczi, na polu widzenia dziecka, huśta się na cienkiej niteczce jakies »cacko«, leciutki ptaszek wystrugany z »łuczynek«, lub inne urozmaicenie życia”¹⁴. Zabawianiem dziecka było również dawanie mu smoczka zwanego na Wileńszczyźnie „sasulką”. Była to szmatka zawiązana na końcu sznurkiem. Do powstałego w ten sposób woreczka matka wkładała trochę przeżutego przez siebie czarnego chleba z cukrem. Takich smoczków ze szmatki używano w Białostockiem koło Knyszyna. Podobne były na tym terenie również kołyski. Pochodząca stamtąd, urodzona w 1927 r. mieszkanka Baran koło Elku, opisała dokładnie plecioną kołyskę, która była zawieszona u pułapu w jej domu rodzinnym. Używanie smoczków ze szmatki pamiętają też urodzone w latach 30. i 40. XX w. członkinie zespołów ludowych z Nowej Wsi Elckiej i Stradun, a pochodzące z pobliskich terenów – okolic Augustowa, Łomży i Grajewa¹⁵.

Na Wileńszczyźnie w nocy zabawiała dziecko matka, gdyż kołyska znajdowała się w pobliżu jej łóżka, a w dzień robiła to niekiedy starsza siostrzyczka, za małą jeszcze do prac gospodarskich. „Widziałam kiedyś kilkuletnią dziewczynkę, na takim stołeczku siedzącą tyłem do kolebki i obierającą kartofle, a plecami jednocześnie popychającą ją w takt jakiejś smętnej piosenki”¹⁶. Autorka artykułu jest w posiadaniu nagrań kołysanek pochodzących z pogranicza Mazowsza i Podlasia. Hilaria Orłowska, urodzona w 1938 r., zamieszkała obecnie w Nowej Wsi Elckiej, śpiewała kołysanki podczas warsztatów dla dzieci. Nauczyła kilku kołysanek grupkę dzieci, z którymi wystąpiła na przeglądzie konkursowym w Węgorzewie w 2015 r.¹⁷ Jedna ze zwrotek znanej powszechnie kołysanki „Aaa, kotki dwa...” mówi o wiejskiej rzeczywistości. Być może śpiewała ją, tak jak na Wileńszczyźnie, starsza siostrzyczka albo jak na Mazurach – babcia. Zwrotka ta brzmi: „Aaa, kotki dwa. Przyjdzie mama mleczka da i pieluszki przewinie, będzie sucho dziecinie”.

¹⁴ Tamże, s. 183.

¹⁵ Badania własne. Wspomniane kobiety prowadziły warsztaty dla uczniów szkół w Elku i okolicznych wsiach, pokazując pielęgnację noworodka. Były to: Zofia Wróbel pochodząca spod Knyszyna, Hilaria Orłowska pochodząca spod Radziłowa na pograniczu Mazowsza i Podlasia, Janina Malinowska pochodząca spod Grajewa oraz Alfreda Brozio pochodząca spod Augustowa.

¹⁶ C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa, *Kilka uwag i wiadomości o etnografii...*, s. 183.

¹⁷ XVIII Międzynarodowy Jarmark Folkloru w 2015 r. w Węgorzewie.

Śpiewano i bawiono się z dzieckiem również przy czynnościach pielęgnacyjnych. Na Mazurach śpiewy matek, często bez słów, stale towarzyszyły niemowlęciu. Po kąpieli albo przy zmianie pieluszek łaskotało się dziecko palcem po brzuszku, mówiąc „kili kilii” (z niemieckiego słowa „kitzeln”)¹⁸. Mamy, zabawiając dzieci, rymowały w języku niemieckim i starały się, aby dziecko zapamiętało słowa: „mama” i „papa”.

Znane w różnych regionach zabawy z niemowlęciem, takie jak klaskanki „Koci, koci łapki...”, zabawa ruchowa o sroczce, która gotowała kaszkę, raku nieboraku czy baranie, który bodzie, wróbelku idącym po drabinie i uciekającym, myszce, która siada na rączce dziecka, zamieszcza w swojej książce Barbara Ogrodowska¹⁹. Zabawy te zawsze miały tę samą formę (chodziło o rozbawienie dziecka i rozruszanie go – dziecko łaskotano, poruszano jego rączkami, a kiedy patrzyło za ręką dorosłego, przy słowach „frrr” i odpowiednim geście – śmiało się), ale niekiedy zmieniały się słowa. Cytowane przez Ogrodowską teksty Łukasza Gołębiowskiego z 1831 r.²⁰ odbiegają nieco od powszechnie znanych przez dzisiejsze starsze pokolenie. Sama również zauważyłam różnice, prowadząc warsztaty dla dzieci na temat dawnych zabaw. Dowiedziałam się, że znają one klaskankę „Koci, koci łapki...”, ale w innej wersji. Zamiast wersu „Da nam babka kaszy, a dziadek okraszy” mówią: „Babcia da cukierka, a dziadek papierka”. Dzieci nie rozumieją już, co znaczy słowo „okrasa”²¹, bo nie dodaje się jej do dań, a babcie bardzo często dają wnukom cukierki. Tak więc zabawy dziecięce dostosowywane są do zmieniającej się rzeczywistości, ale sama ich forma pozostaje. Podobnie jest w przypadku innych zabaw – dziecięcych, młodzieżowych i dorosłych.

3. Zabawy dzieci, młodzieży i dorosłych

Powyższe spostrzeżenia potwierdzają uwagę A. Zadrożyńskiej, że kultura tradycyjna nie jest epoką historyczną wyznaczoną ramami czasu²². Zabawa jako jeden z elementów kultury rządzi się podobnymi prawami. Przykładem jest zabawa dzieci, a dawniej i dorosłych pt. „Jaworowi ludzie”, znana współczesnym młodym nauczycielkom przedszkola²³, które niekiedy przekazują tę umiejętność swoim podopiecznym. Jest to zabawa bardzo stara, jak twierdzi Jerzy Cieślowski, pierwsze wzmianki o niej pochodzą z Włoch z roku 1328. Zabawa ta znana była w całej Polsce, ale też w innych krajach Europy oraz poza nią, we wschodniej Afryce, na Madagaskarze i wśród plemion Nowej Gwinei²⁴.

¹⁸ Badania własne. Korespondencja z G. Donderem.

¹⁹ B. Ogrodowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, s. 90–91.

²⁰ Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów*, Warszawa 1831.

²¹ W tym przypadku skwareczki ze słoniny na ciepło.

²² A. Zadrożyńska, *Homo faber i homo ludens...*, s. 157.

²³ Badania własne – ankiety przeprowadzone wśród nauczycielek przedszkoli biorących udział w prowadzonych przeze mnie zajęciach edukacyjnych w Centrum Edukacji Ekologicznej w Elku w roku 2016.

²⁴ J. Cieślowski, *Wielka zabawa*, s. 16–17.

Znane autorce z dzieciństwa (a także współczesnym nauczycielkom przedszkoli) słowa brzmią: „Jawor, jawor, jaworowi ludzie. Co wy tu robicie, budujemy mosty dla pana starosty. Tysiąc koni przepuszczamy, a jednego zatrzymamy”. Kiedy śpiew się kończy słowami: „zatrzymamy”, para dzieci trzymających ręce w górze zatrzymuje idące akurat przy nich dziecko. Potem śpiew jest powtarzany, następnie dziecko wylapywane i tak aż do wyczerpania. W opisie Cieślukowskiego tekst śpiewany przez dzieci jest taki sam lub nieco inny w różnych regionach Polski i w różnych krajach, zawsze jednak powtarza się motyw: „tysiąc koni przepuszczamy, a jednego zatrzymamy” (lub nieco inne słowa, ale zawsze dzieci są zatrzymywane). Pojawia się też motyw walki światów anielskiego z diabelskim dokładniej opisany przez Zygmunta Glogera²⁵. Przed rozpoczęciem zabawy dwie osoby na stronie umawiają się, która będzie aniołem, a która diabłem. Osoby te, trzymając się za ręce, tworzą most. Pozostali uczestnicy, nie wiedząc, kto jest aniołem, a kto diabłem, proszą o przejechanie przez most. Budujący most odpowiadają, że pozwolą, ale potrzeba im świdra do budowy mostu. Śpiewając przepuszczają przez bramę utworzoną z rąk wszystkie dzieci, a zatrzymują ostatnie, które jest tym „świdrem”. Następnie pytają: „do kogo przystajesz?”. Zatrzymany wybiera jedną z tych dwóch osób tworzących most i staje za nią. Budującym w dalszej części zabawy potrzeba: topora, siekiery, dłuta, kłamry, gwoźdźca, pała, itp. Tymi narzędziami są oczywiście zatrzymane dzieci, które stają po stronie jednej lub drugiej osoby zatrzymującej. W ten sposób grający dzielą się na dwie grupy. Wtedy dopiero wyjawia się, kto stanął po stronie anioła, a kto diabła. Osoba odgrywająca diabła bije i goni tych, którzy opowiedzieli za nią, a osoba grająca anioła rozdaje swojej drużynie orzechy, kawałki chleba lub piernika²⁶.

W znaną do dziś zabawę w „ślepą babkę” bawiły się dzieci greckie i rzymskie, a w naszym kraju w XVII w. bawiła się młodzież obojga płci, zawsze jednak pod nadzorem dorosłych²⁷. W „kółko graniaste”, znane też pod innymi nazwami, bawiły się dzieci słowiańskie, angielskie i niemieckie²⁸, w lisa, co chodził koło drogi (także pod różnymi nazwami), w krajach słowiańskich, jak również na Mazurach²⁹.

Wiele gier i zabaw zakończyło swój żywot w okresie międzywojennym, pojawiły się natomiast nowe, często uwspółcześnione wersje starych zabaw. Obecnie również można zaobserwować zabawy dzieci, które przypominają dawne, ale inny jest trochę ich język lub nieco zmienione zasady.

Ze starych zabaw, podobnie jak z opisu Glogera dotyczącego budowania mostu, dowiedzieć się można o dawnym życiu. Z tego powodu zamieszczone poniżej krótkie opisy zabaw podzieliłam na działy tematyczne: Zabawy odzwierciedlające

²⁵ Skarbczyk. *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści, z ust ludu i ze starych ksiąg zebrał Zygmunt Gloger*, Łomża 2011. Podstawa wydania: *Skarbczyk II. Zabawy, gry, zabawki, żarty i przypowieści, z ust ludu i ze starych ksiąg zebrał Zygmunt Gloger*, Wyd. Księgarni Krajowej Konrada Prószyńskiego, Warszawa 1891.

²⁶ Skarbczyk..., s. 7–8.

²⁷ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, s. 573, za: J. Cieślukowski, *Wielka zabawa*, s. 16–17.

²⁸ J. Cieślukowski, *Wielka zabawa*, s. 68–69.

²⁹ Tamże, s. 67.

realia ówczesnego życia; Zabawy polegające na zręczności i spostrzegawczości; Zabawy polegające na naśladowaniu gestów; Zabawy wywołujące śmiech; Wykupywanie fantów.

3.1. Zabawy odzwierciedlające realia ówczesnego życia

Do tej grupy zaliczam, oprócz omówionej wyżej zabawy w budowanie mostu, również opisaną przez Glogera zabawę pod nazwą „Królowa”³⁰. Wśród zebranych chłopców i dziewcząt jedna z mężatek lub starszych dziewcząt siada na podwyższeniu i odgrywa w zabawie rolę królowej. Przybywają swaty, czyli dziewczosłęby, z młodzieńcem i proszą królową o znalezienie dla niego kandydatki na żonę. Królowa przedstawia dziewczęta po imieniu, jeśli któraś spodoba się swatom, królowa zachwala jej zalety. Swatowie nie dowierzają królowej i pytają dziewczynę, czy umie upiec chleb. Dziewczyna mówi, że nie, wtedy królowa rozkazuje jej, aby zaraz upiekła chleb. Dziewczyna za pomocą pantomimy udaje pieczenie chleba. Potem swatowie żądają od niej, aby ugotowała obiad, uprzedła nici, uprała bieliznę i wykonała szereg innych jeszcze prac zaliczanych do kobiecych. Z kolei królowa pyta młodzieńca, czy umie: orać, bronować, siać, kosić, młócić i wykonywać inne „męskie” prace. Po zdanym egzaminie sytuacja powtarza się z innymi swatami i inną panną.

Podobną zabawą jest „Dziewczę na wydaniu”, gdzie przy zachowanych realiach oczepin i swatów dowcip polega na oblaniu nieznającej tej zabawy dziewczyny wodą po słowach osoby grającej rolę matki: „wolałabym ją utopić niż takiemu zaślubić”³¹.

„Bóbr” to zabawa polegająca na chowaniu się i szukaniu. Grają w nią chłopcy, z których jeden zostaje wybrany na bobra, drugi na wilka, a pozostali są chartami. Bóbr musi się schować w czasie śpiewanej piosenki, a potem wilk wraz z chartami szukają go.

Podobną zabawą jest „Zajac”, w której bawiący się dzielą się na dwie grupy. Jedni są zającami, a drudzy chartami. Oprócz tego wyznaczony jest dom i pan, który trzyma charty w domu zasłaniając im oczy, dopóki „zajaczki” się nie pochowają³².

Współczesna mieszkanka Baran koło Elku, mieszkająca do 1946 r. koło Knyszyna w Białostockiem, wspomina Zofia Wróbel, opisała w swoim pamiętniku zabawę pt. „Ula gąski do domu”. Zabawa polega na tym, że jedno dziecko jest wilkiem, reszta zaś ustawia się w węża, łapiąc (trzymając) jedno drugiego. Na przodzie węża jest dziecko największe. Dzieci krzyczą: „wilku, wilku, co ty robisz?”. Wilk odpowiada: „dołek kopię”. Dzieci: „na co dołek?”. Wilk: „wodę grzać”. Dzieci: „na co woda?”. Wilk: „gąski myć”. Dzieci: „a gdzie gąski?”. Wilk: „u Pana Boga za piecem, u ciebie za plecem”. Wilk zrywa się i goni za wężem

³⁰ *Skarbczyk...*, s. 13.

³¹ Tamże, s. 14.

³² Tamże, s. 25 oraz O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 42: *Mazowsze*, cz. VII, Wrocław–Poznań 1969, s. 617.

złożonym z dzieci. Największe dziecko na przedzie, zwane „matką”, broni się i tak kręci „węzem”, aby utrudnić „wilkowi” złapanie „gąski”. Najczęściej łapane jest ostatnie dziecko i w dalszej części zabawy to ono jest wilkiem³³. Podobną wersję tej zabawy, pod nawą „Gąski”, podaje Gloger, z tą różnicą, że wilk musi wylapać wszystkie gąski³⁴.

„Jak ja glinę deptać mam” to zabawa z Mazur. Tańczono ten taniec na „guzinach” lub „prządkach”³⁵. Dziewczęta tańczyły we dwie lub w dwa rzędy naprzeciw siebie. Trzymając się za ręce dreptały w miejscu nogami, naśladując deptanie gliny. Następnie przy słowach: „kazał pan” groziły palcem, a przy słowach: „musiał sam” klaskały w ręce³⁶. Nieco inną wersję tego tańca podaje Jan Kawecki. Pisze on, że tańczono go podczas ubijania gliny, a depcząc ją, śpiewano: „jak ja glinę deptać mam”, a przy słowach: „kazał pan – musiał sam” grożono sobie³⁷.

3.2. Zabawy polegające na zręczności i spostrzegawczości

Zabawę w „Sitko” opisuje B. Ogrodowska, powołując się na kronikarza z XVI w. Marcina Bielskiego oraz na publikację Zygmunta Glogera z 1912 r.³⁸ Opis podobnej zabawy spotkać można w cytowanym już *Skarbczyku*, gdzie znajduje się również objaśnienie zabawy pod nazwą „Lis”. Ma ona te same zasady, co zabawa w „Sitko”, tylko śpiewane słowa są inne³⁹. Zabawa w „Lisa” znana jest do dziś w niezmienionej formie zarówno nauczycielkom przedszkoli, jak i niektórym dzieciom⁴⁰. Polega na tym, że poza kręgiem stojących dzieci chodzi jedno dziecko będące lisem. Dzieci śpiewają piosenkę: „Chodzi lis koło drogi...”. Nie wolno im się oglądać. „Lisek” wręcza niepostrzeżenie trzymaną przez siebie „pytkę” (może to być chusteczka lub jakaś zabawka) któremuś dziecku. Dziecko musi wykazać się sprytem i dogonić uciekającego wokół koła „lisa” (lub uderzonego sąsiada – są różne wersje tej zabawy), aby ten nie zajął jego miejsca. Jeżeli jednak to miejsce zajmie, dziecko, któremu się nie udało, zostaje „lisem”. Słowa śpiewanej piosenki były różne w różnych okresach. Podobnie jak przy innych zabawach, niezrozumiałe dla współczesnych dzieci słowa są zastępowane nowymi. Dla przykładu podam za Glogerem słowa z początku XX w. i następnie wersję współczesną. Wersja starsza brzmi: „Chodzi lis koło drogi, nie ma ręki ani nogi. Chwała Bogu trzy niedziele, jak my lisa nie widzieli”. Wersja nowsza: „Chodzi

³³ *Pamiętnik Zofii Wróbel*, ksero posiadaniu autorki.

³⁴ *Skarbczyk...*, s. 15.

³⁵ „Guziny” to spotkanie towarzyskie na Mazurach podczas tzw. świątych wieczorów, zwanych tu „szweczki” (od Bożego Narodzenia do Trzech Króli). „Prządki” to spotkanie dziewcząt podczas wspólnego przędzenia.

³⁶ M. Drabecka, *Tańce i zabawy Warmii i Mazur*, w: *Folklor Warmii i Mazur*, pod red. M. Drabeckiej, B. Krzyżaniak, J. Lisakowskiego, Warszawa 1978, s. 229–232.

³⁷ J. Kawecki, *Folklor elcki*, w: *Elk. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970, s. 293.

³⁸ B. Ogrodowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, s. 93.

³⁹ *Skarbczyk...*, s. 16.

⁴⁰ Obserwacja uczestnicząca podczas prowadzonych przeze mnie warsztatów w roku 2016 w CEE w Elku oraz wynik ankiet przeprowadzonych z nauczycielkami.

lisek koło drogi, cichuteńko stawia nogi, cichuteńko się zakrada, nic nikomu nie powiada”⁴¹. Ciekawą odmianę tej zabawy zanotowano na Wileńszczyźnie. Chodzący wokół koła „lisek” trzymał w ręce zwiniętą chusteczkę oznaczającą ogon lisa. Śpiewający zaś do powszechnie znanej, a podanej przez Glogera wersji, dodają tekst: „A ja lisy ogon mam, komu zechcem temu dam”⁴². Na Mazurach natomiast zanotowano drastyczniejszą wersję tej zabawy. Wypadalo w nią bawić się tylko podczas wspomnianych już „guzin”, kiedy to pozwalano sobie na więcej niż zwykle. Młodzież stawała w kole ciasno ze spuszczoneymi głowami i rękami założonymi do tyłu. Zasada była taka sama jak w zabawach dziecięcych – nie wolno było się oglądać. Jeden z chłopców obchodził koło trzymając w ręce pytę. Wszyscy mówili: „Chodzi lisecek chodzi, ogonekiem wodzi, nie oglądajta sie dziatki, bo ten lisecek gładki. A kto się obejrzy, to go uderzy”⁴³. „Lisecek” niepostrzeżenie daje któremuś z uczestników pytkę i ten, zanim inni się spostrzegą, zaczyna bić sąsiadów na lewo i prawo. Wszyscy uciekają, chowają się po kątach, a on ich goni. Jeśli kogoś dogoni, oddaje mu pytkę i osoba ta zostaje „liskiem”, a zabawa zaczynała się na nowo. Podobną zabawą „guzinową” była zabawa w „Kozła”⁴⁴ i „Siedzi jascur w zamku”⁴⁵. Ta ostatnia polegała na dawaniu fantów i następnie ich wykupywaniu. G. Donder wspomina: „Popularne były gry w fanty z ich »wykupywaniem«, wiadomo: przy tym pierwsze pocałunki”⁴⁶.

3.3. Zabawy polegające na naśladowaniu gestów

Znana powszechnie zabawa ze słowami: „Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje, a miał ich wszystkich sto dwadzieścia troje. Hejże dzieci, hejże ha róbcie to co i ja” miała różne wersje w różnych regionach i czasach. Powszechnie znana jest zabawa: „Ole, ole Janko...” lub „Moja Julianko klękni na kolanko...”⁴⁷. Mniej znana natomiast jest zabawa z Mazur pn. „Stryjenka”⁴⁸. Na wiosnę dziewczęta wychodziły na dwór, aby się rozruszać. Wszyscy stali w kole, a w środku osoba grająca stryjenkę, która pokazywała jakieś gesty, a inni je naśladowali. Wykonywano to podczas śpiewu: „Co stryjenka robziła/ kiedy sobie podpsia,/ Aj tak tak robziła, / kiedy sobie podpsia”.

⁴¹ <<http://www.zabawydladzieci.com.pl/chodzi-lisek-kolo-drogi/>>, dostęp: 25.04.2018, a także wspomniana wyżej obserwacja uczestnicząca.

⁴² T. Nowak, *Tradycyjna kultura taneczna Wileńszczyzny...*, s. 88.

⁴³ M. Drabecka, *Tańce i zabawy Warmii i Mazur...*, s. 233.

⁴⁴ Tamże, s. 234.

⁴⁵ Tamże, s. 235–236.

⁴⁶ Materiały własne – korespondencja z G. Donderem zamieszkałym przed wojną w Zdedach koło Elku, a obecnie w Niemczech.

⁴⁷ B. Ogrodowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, s. 92.

⁴⁸ M. Drabecka, *Tańce i zabawy Warmii i Mazur...*, s. 236.

3.4. Zabawy wywołujące śmiech

Bardzo popularne zarówno dawniej, jak i dziś są zabawy wywołujące wśród zebranych śmiech. Znana powszechnie jest zabawa w „Pomidora”, kiedy prowadzący usiłuje przeciwnika rozśmieszyć zadając mu różne pytania, na które ten niezmiennie musi odpowiedzieć z powagą: „pomidor”. Jeśli powie co innego lub roześmieje się, daje fant. Inne zabawy oparte na podobnych zasadach to „Śmieszek”⁴⁹. Jedna osoba robi śmieszne miny, a druga nie może się roześmiać, zaś wszyscy powtarzają: „Patrzajmy się/ nie śmiejmy się!/ A kto głęba ruszy,/ tego za łeb i za uszy”). Na Mazurach podczas wspomnianych już „guzin” bawiono się w „Nie jo, ale...”⁵⁰. Jeden z graczy wjeżdżał do izby na stołku niby na koniu i rozśmieszał pozostałych. Na zadawane pytania wolno było odpowiadać: „kupsiała, kupsiała” lub „nie jo, ale...”. Jeśli ktoś się pomylił, dawał fant.

3.5. Wykupywanie fantów

Zabawy polegające na dawaniu fantów, a następnie ich wykupywaniu cieszyły się dużym powodzeniem zarówno wśród dzieci, jak i młodzieży oraz dorosłych. Pomysłowość dzieci polegała na dawaniu prostych zadań, takich jak zaśpiewać piosenkę czy powiedzieć wierszyk. Młodzież zaś wymyślała często zadania polegające na okazywaniu sympatii dla płci przeciwnej. Jan Kawecki opisuje zabawy „guzinowe” na Mazurach związane z wykupem fantów, a polegające na całowaniu. Są to: „Kozę doić”, „Kucno mi”, „Wiśnie smakować”⁵¹. Inne zadania dla osądzonych polegały na sprycie lub biciu, np. „cebulę sadzić” – chwymano osądzonego za ręce i nogi i stukano nim o podłogę; „idź zobacz, na którym boku świnia leży” – wystarczyło powiedzieć: „na kosmatym”⁵².

Podobne zabawy znano również na pobliskim Podlasiu. Panie z zespołu „Zielona Dąbrowa” z Nowej Wsi Elckiej inscenizowały dla dzieci ze szkoły zwyczajnie związane z tzw. świętymi wieczorami (na Mazurach „szwieczki”). Kary przy wykupywaniu fantów to „zbudować most” (uczestnicy podają sobie „belki”, czyli patyczki lub zapalki, przy pomocy ust) lub „gołąbki karmić” (młodzi odwróceni do siebie plecami na komendę zebranych mają się pocałować)⁵³.

4. Zabawy ruchowe

Były to dawniej i są obecnie najbardziej popularne zabawy wśród dzieci. W okolicach Knyszyna w Białostockiem przed wojną dzieci bawiły się m.in. w zabawy grupowe opisane przez współczesną mieszkankę Baran koło Elku

⁴⁹ Skarbczyk..., s. 26.

⁵⁰ J. Kawecki, *Folklor elcki*, s. 280.

⁵¹ Tamże, s. 280–281.

⁵² Tamże, s. 280.

⁵³ T. Romanowska, *Tradycje podlaskie na Mazurach...*, s. 187 oraz obserwacja uczestnicząca autorki podczas przedstawienia w Szkole Podstawowej w Nowej Wsi Elckiej w 2008 r.

Zofię Wróbel. Grupa dzieci wyszukiwała jakąś jamę i bawiła się koło niej z „buławami”. Jedno dziecko znajdowało się we wgłębieniu lub jamie, a reszta biegła w pobliżu z „buławami” i krzyczała. Dziecko znajdujące się w jamie musiało kogoś złapać. Złapane dziecko wchodziło do jamy i zabawa toczyła się dalej⁵⁴. Podobną zabawę z wykorzystaniem dołków lub naturalnych zagłębień, nieco tylko bardziej skomplikowaną, pod nazwą „Świnka”, opisuje Gloger⁵⁵.

Koło Knyszyna w latach 30. XX w. bawiono się „w chowanego”. Najpierw się odliczało: „Entliczek, pentliczek, na kogo wypadnie, na tego samego Jana pana Brzdęk. Starej babie w zapiec spać, temu uciekać, temu gnać”. Na które dziecko wypadło słowo „gnąć”, to „kryło”, a reszta się chowała. Dziecko, które „kryło”, odliczało najczęściej do dziesięciu i szło szukać. Kogo pierwszego znalazło i „zaklepało”, ten „krył”, czyli był kolejnym szukającym⁵⁶. W latach 70. XX w. nadal popularna była zabawa „w chowanego” – zwykła lub z wybijaniem piłki. W tej drugiej brało udział dziesięciu graczy, jeden z nich wykopywał piłkę jak najdalej, wszyscy chowali się, zostawał tylko ten, który miał szukać („krył”) wytypowany do tego przez wyliczankę. Wytypowany szukał schowanych, jak kogoś znalazł, to krzyczał „zakuty”. Jeśli nie zauważył kogoś, a ten wykopał piłkę, zabawa zaczynała się od nowa, wszyscy chowali się, a ten sam musiał szukać kolejny raz. Tak bawiono się zarówno w Elku, jak i u dziadków mojego rozmówcy na tzw. starych terenach w Łomżyńskim⁵⁷. Dużej sprawności wymagały zabawy polegające na zajęciu miejsca, kiedy brakowało komuś krzesła lub właśnie miejsca⁵⁸.

Zabawa „w trzeciaka” polega na tym, że dzieci ustawiały się w kręgu po dwie osoby stojące jedna za drugą. W środku kręgu znajdowały się dwie osoby, które się goniły. Uciekające dziecko musiało stanąć „na trzeciego”, dopóki goniące dziecko nie dotknęło uciekającego. Druga osoba z pary, do której doszło dziecko, musiała uciekać i tak manewrować, żeby stać z przodu⁵⁹.

Zabawa w „czarnego luda” polegała na tym, że jedno dziecko stawało na przedzie, a reszta biegła w jego kierunku i krzyczała: „my się nie boimy czarnego luda”, a to jedno dziecko łapało kogoś z biegnących. Złapane dziecko było teraz „czarnym ludem”⁶⁰.

Moi rozmówcy⁶¹ lub autorzy wspomnień⁶² opisywali takie zabawy ruchowe, jak gra w berka, w chowanego, gra w palanta, gra w dwa ognie, bieganie z fajerką na specjalnym drucie (mogła być też obręcz od koła roweru), gra w klasy (dziewczeta), skakanie na skakance, gra w piłkę gumową, w piłkę ze szmatek

⁵⁴ *Pamiętnik Zofii Wróbel*.

⁵⁵ *Skarbczyk...*, s. 17.

⁵⁶ *Pamiętnik Zofii Wróbel*.

⁵⁷ Materiały własne autorki.

⁵⁸ *Skarbczyk...*, s. 8–9 (Starościna), s. 11 (Karczma), s. 12 (Garnuszki), s. 24 (Cztery kąty, a piec piąty).

⁵⁹ *Pamiętnik Zofii Wróbel*, s. 14–15. Opis podobnej zabawy można znaleźć w Internecie pod adresem: <<http://zabawy.zielonagrupa.pl/nowy-berek-trzeciak/>>, dostęp: 24.04.2018.

⁶⁰ *Pamiętnik Zofii Wróbel*.

⁶¹ Materiały z badań własnych.

⁶² J. Dusyn, *Augustów 1936–1944*, Olsztyn 2005, maszynopis w posiadaniu Alicji Lipatow z Elku.

lub włosia. Są to zabawy stare i powszechnie znane. Na uwagę zasługują formy współczesne zabaw przedstawione przez uczestniczącą w prowadzonych przeze mnie zajęciach dziewczynkę z klasy VI SP 2 w Elku⁶³. Dwie osoby kręcą skakanką, a trzecia skacze. Jeśli jest więcej chętnych, to kolejność wyznacza się poprzez wyliczankę o następującej treści: „Aniołek, fiołek, róża bez, konwalia, falia, wściekły pies”. Osoba skacząca musi wejść podczas kręcenia skakanką przez dwie inne osoby, które mówią: „Misiu, misiu skocz do klatki”, a następnie: „Misiu, misiu zaklaszcz w łapki” i wtedy osoba w środku, skacząc, klaszcze w ręce. Potem mówią: „Misiu, misiu, obróć się” (mogą być jeszcze inne polecenia zgodnie z inwencją bawiących się). Uczennica podała też formę wierszowaną rozpoczęcia zabawy w „ślepa babkę”⁶⁴. Dziecko, któremu zawiązano oczy, jest obracane przez uczestników zabawy i zapytywane: „Babciu, babciu na czym stoisz?”. Dziecko odpowiada: „Na becze”. „A co w tej becze jest” – „Kapusta i kwas”. – „Babciu, babciu, goń nas!”. Jak widać, rymowanka związana jest z realiami życia wiejskiego. Różni się od treści podanej przez Glogera związanej z życiem dworskim: „Chodźmy wszyscy parami, / bijmy wszyscy rączkami, / ślepej babce zaśpiewajmy, / i od babki uciekajmy”⁶⁵.

Zimą dzieci bawiły się na śniegu i lodzie, jeśli miały odpowiednie ubranie, obuwie i sprzęt. Zależało to nie tylko od regionu i czasów, ale również od możliwości rodziców. Latem kąpano się w jeziorze lub rzece, a dzieci bawiły się również wykonując różne prace na polu i w obejściu. Wspomnienia rozmówców związane z tymi zabawami opisują w drugiej części artykułu.

5. Zabawy taneczne młodzieży i dorosłych oraz tańce obrzędowe

Zabawy taneczne zarówno na Mazurach, jak i na terenach pochodzenia rozmówców, w zależności od pory roku odbywały się w budynkach lub na dworze. Mazurka pochodząca z Rydzewa koło Elku opowiadała o zabawach przedwojennych („takie zajęcia”) organizowanych dla całej wsi w szkole⁶⁶, natomiast G. Donder w swoich wspomnieniach opisuje zabawę we wsi Zdedy na wolnym powietrzu. W zagrodzie, która znajdowała się obok karczmy, młodzi ludzie układali podłogę z desek i ogradzali ją z trzech stron drucianym płotem. Aby wejść na deski do tańca, należało wrzucić pieniądze do skarbonki. Jeden z mieszkańców wsi grał na bandoneonie, a drugi muzykant, pochodzący ze wsi Talusy, na skrzypcach. Ten drugi śpiewał również figlarne piosenki. Pani, która prowadziła karczmę, ustawiała obok ogrodzenia swój szynkwias. Dla dorosłych

⁶³ Zajęcia o dawnych zabawach odbywały się w Centrum Edukacji Ekologicznej w roku 2016.

⁶⁴ Obecnie nazwy „ślepa babka” i „ciuciubabka” stosowane są zamiennie. Dawniej ciuciubabce nie zawiązywało się oczu tylko ręce.

⁶⁵ *Skarbczyk...*, s. 23.

⁶⁶ T. Romanowska, *Tradycje kulturowe we wspomnieniach współczesnych elczan*, „Rocznik Elcki”, 7(2011), s. 153; tejże, *Tożsamość ludzi w zmieniającej się państwowości – studium przypadku*, „Civitas et Lex”, 3(2014), s. 101.

było piwo, a dla dzieci lemoniada i słodycze. Na zabawę przychodzili ludzie nie tylko z miejscowości Zdedy, ale również z pobliskich wiosek – z Kotów, Rymek, a czasami i z dalszych wsi⁶⁷.

Na Wileńszczyźnie, w Dźwiłaniach koło Świącian, urządzano przed wojną zabawy wiejskie zarówno w domach, jak i na dworze, a na Zielone Świątki – na polu. W domach, gdzie mieszkały dziewczęta, zabawy urządzano według kolejności, niezależnie od poczucia narodowości. Polacy i Litwini bawili się wspólnie. Chłopcy organizowali muzykę, najczęściej był to akordeon. Tańczono polki i walce, przeważnie w soboty i niedziele wieczorem, a także z okazji różnych świąt⁶⁸.

O potańcówkach w czasie wojny w Chrabołach koło Knyszyna pisała w swoim pamiętniku Zofia Wróbel. „Niemcy wydali rozkaz, aby się nie zbierać w grupy, młodzież początkowo się bała, ale potem najpierw w małe, a potem w większe grupy zaczęli się zbierać. Ponieważ nasz dom stał pod lasem, to dużo młodzieży przychodziło do nas, robili potańcówki, nazywali je papuciówy, bo grali przeważnie na grzebieniu, potem nie wiem skąd jeden chłopak zdobył ruską harmoszkę, to już było coś. Na nasze papuciówy przychodzili chłopcy z pobliskich wiosek (już się zaczęła organizować partyzantka)”⁶⁹.

Moje rozmówczynie – członkinie zespołu ludowego „Zielona Dąbrowa” z Nowej Wsi Elckiej – opowiedziały o zabawach w latach powojennych na tzw. starych terenach, skąd przyjechały na Mazury w latach 60. i 70. XX w. W Augustowskim zabawy urządzano w remizach strażackich, koło Grajewa i Osowca – w domach⁷⁰. Zabawy urządzano w niedziele w tych domach, w których był jakiś większy pokój. Chłopcy przyjeżdżali z różnych wsi. Kiedy muzykant przedstawiał grać (przeważnie na akordeonie), młodzież śpiewała i bawiła się w kole, np. w „kanareczka”. Wtedy śpiewano różne żartobliwe, a czasami uszczypliwe przyspiewki, uprzedzając o tym na początku zabawy: „Panie i panowie proszę się nie gniewać/ bo my kanareczka zaczynamy śpiewać”⁷¹.

Na Mazurach takim tańcem – przerywnikiem w zabawie były „zajac” i „hejduk”. Tańce te mogły być wykonywane także na „guzinach” i „prządkach”. „Hejduk”⁷² wymagał dużej sprawności tańczących, którzy tańczyli wokół trzech stołków rozstawionych w określonej odległości. Tańczyło trzech chłopców, trzy dziewczyny albo trzy pary. „Zajaczka”⁷³ tańczyła jedna dziewczyna, która kładła przed sobą na podłodze dwa drewnienka – jedno prostopadle do drugiego. Trzeba było tak umiejętnie skakać w rytm śpiewanej piosenki, aby nie strącić drewnienek.

W Elku w latach powojennych (lata 40., 50. i 60.) bawiono się na tzw. dechach nad jeziorem. Na przystani „Kolejarz” w soboty i niedziele grała do tańca orkiestra złożona z następujących instrumentów: trąbka (Edward Miler), klarnet,

⁶⁷ G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach...*, s. 173.

⁶⁸ T. Romanowska, *Tożsamość ludzi w zmieniającej się państwowości...*, s. 103–104.

⁶⁹ *Pamiętnik Zofii Wróbel*, s. 38.

⁷⁰ *Nasze dziedzictwo kulturowe*, pod red. W. Majchera, cz. I, Olsztyn 2014, s. 264–271 oraz 284–286 (biogramy autorstwa T. Romanowskiej).

⁷¹ Tamże, s. 270.

⁷² M. Drabecka, *Tańce i zabawy Warmii i Mazur...*, s. 221–224.

⁷³ Tamże, s. 224–229.

akordeon, saksofon, perkusja. Piękny głos trąbki niósł się po wodzie daleko, a młodzież żartobliwie nazywała tę orkiestrę „orkiestra Glenna Millera”. Tańczono tanga, walce, polki, fokstroty. Tańczyli młodzi i starsi razem, tylko dzieci mogły słuchać muzyki z daleka. Na tańce wstęp był wolny. Zabawy odbywały się nie tylko nad jeziorem, lecz także w restauracjach „Turystyczna” i „Kormoran” oraz w zakładach pracy⁷⁴.

Kończąc rozważania na temat zabaw tanecznych, chcę zwrócić uwagę na tańce obrzędowe, które wykonywano w karnawale, aby sprowadzić urodzaj. W mazurskich karczmach kobiety, tańcząc, wysoko podskakiwały, aby len był wysoki. Czyniono tak w ostatni dzień karnawału, np. we wtorek, w poniedziałek skakano na rośnięcie kartofli, a w niedzielę – zboża⁷⁵. Podobne znaczenie miał taniec o nazwie „żabka”, z tym że wykonywali go głównie mężczyźni. Tańczyli w intencji dobrych plonów czy na tarcie lnu. „Żabki” nie tańczono na weselu. Wymagała ona dużej zręczności, gdyż mężczyzna w pozycji poziomej musiał odbijać się wysoko na rękach i stopach i w tych podrzutach klaskać, uderzać piętami o siebie lub przeskakiwać partnera⁷⁶. Na Wileńszczyźnie natomiast w czasie karnawału chłopcy i dziewczęta wsiadali do sań i przy akompaniamencie muzyki jechali jak najdalej „na len”, czyli aby len dobrze rósł. Na końcu podróży zatrzymywali się w jakimś domu i tańczyli⁷⁷. Podobną jazdę saniami „na len” odnotowuje Anna Szyfer na Mazurach Wschodnich (Oleckie, Ełckie)⁷⁸.

6. Zakończenie

Z punktu widzenia analizy zabawy jako fenomenu kultury zasady zabawy nie zmieniły się, zmieniła się jedynie forma, a niekiedy treść. Jak się bowiem bawią współczesne dzieci? W przedszkolach panie uczą zabaw nowych, ale również tradycyjnych. Na podwórkach dzieci bawią się „w chowanego”, małe dzieci w piaskownicy bawią się „w dom” wzorując się na rodzicach, większe naśladują piosenkarzy i aktorów. Zaobserwowałam również zabawę chłopca, który biegł z samolocikiem w ręce, a z wydawanych przez niego dźwięków i pantomimy wywnioskowałam, że samolot jest atakowany. W końcu zmęczony chłopiec przysiadł, a kolega powiedział do niego: „zresetuj się, dostaniesz nowe życie”. Z przytoczonej obserwacji można wysnuć wniosek, że dzieci w zabawie lubią coś lub kogoś naśladować. Dawniej naśladowały zajęcia i opowieści starszych, później doszli bohaterowie przeczytanych książek lub oglądanych filmów, a współcześnie gier komputerowych.

⁷⁴ T. Romanowska, *Życie codzienne we wspomnieniach elczan*, „Civitas et Lex”, 3/7(2015), s. 88.

⁷⁵ A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, s. 59.

⁷⁶ M. Drabecka, *Tańce i zabawy Warmii i Mazur...*, s. 212–221.

⁷⁷ T. Romanowska, *Tradycje wileńskie na Mazurach*, s. 69.

⁷⁸ A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*.

Z zabaw tradycyjnych przetrwały do dzisiejszych czasów te, których uczą nauczycielki w przedszkolach i szkołach⁷⁹ oraz zabawy ruchowe, takie jak zabawa „w chowanego”, w piłkę, w palanta i inne. Dorośli natomiast wspominają dawne tradycyjne zabawy, niektórzy nawet opisują je w Internecie, ale współcześnie bawią się już zupełnie inaczej.

**PLAY IN A CULTURAL CONTEXT.
PART ONE: A MAN OF PLAY – FROM A CRADLE TO OLD AGE**

SUMMARY

For centuries people have enjoyed playing. Play is an essential element of everyone's life, not only children. This article explores own research containing: ethnographic interviews with citizens of Elk region, participant observation of children's plays and shows by folk artists, survey with preschool and school teachers conducted during traditional play workshops for children. In addition it analyses memories from diaries and from an autobiography. The analysis is supported by examples from literature.

Description of some plays gives an opportunity to find out more about everyday life in a particular region in a certain period of time. The literature shows how old are some plays, which are popular and still taught in kindergartens. It is noticed that in the past children, young people and adults had similar plays. Nowadays adults choose mainly dance events, which differ from those described in the article. Children however know and sometimes play the traditional games alongside with new ones. Considering play as a cultural phenomenon it is observed that the rules of children's plays has not changed, only their form or contents may differ. Children have still enjoyed playing and miming the reality around them.

KEY WORDS: play, fun, dance event, game, everyday life, prize, ritual dance, orchestra, musical instruments, buffet, children's plays, movement games, plays with babies, lullabies, baptism, traditional culture, folk culture

⁷⁹ Na przykład: „jaworowi ludzie”, „ślepa babka”, kółko graniaste”, „lisek”, „kotek i myszka”, „Ojciec Wirgiliusz”, „gąski do domu” i inne. Informacje pochodzą z ankiet przeprowadzonych przeze mnie wśród nauczycielek przedszkoli i szkół podstawowych podczas warsztatów dla dzieci na temat dawnych zabaw w CEE w Elku w 2016 r.

